



Jazda!

Jazda!

Ruszać się miśki! Wachta nawigacyjna na pokład!!!

Ty - prawe oko! Ty - lewe oczko! Ty na ster! Ty robisz nawigację! Ty masz na oku rufę! A Ty możesz zrobić herbatkę z miodkiem i cytryną! No i zmiana za godzinkę!

01.09.2006

Droga Rybnik - Amsterdam przebiegła sprawnie i szybko. Dojeżdżamy do nabrzeża, wszyscy pytają: „Gdzie ta keja a przy niej ten jacht?!”. Rozglądamy się. Tam, to tam! Wymiana załogi, uściski, łzy, krótkie opowieści. Nareszcie czas wrzucić swój wó r do koi. Podział do załó g. Hura! Amsterdam czeka! Wieczorem spotkanie na rufie z gitarą i „gdzie ta koja wymarzona w snach?!” ...

02.09.2006

0730 - pobudka 0800 - apel, „bandera w górę” 0830 - pyszne śniadanie 0900 - ćwiczenie stawiania zagli, zapoznanie się z zaglowcem, bo popołudniu planowane wyjście w morze w poszukiwaniu pomyślnych wiatrów w 1300 - cudny obiad 1600 - wszystkie ręce na pokład 1605 - oddajemy cumy 1800 - cumujemy PB do stacji paliw i zatankujemy 2000 l ropy. Podczas tankowania silnik już nie działał...Amsterdam, welcome back!” Noc spędzamy przy stacji paliw, nasi inżynierowie spędzają ją przy motorze, próbując go naprawić.





03.09.2006

1030 – oddajemy cumy, wracamy do Amsterdamu, silnik działa na 5 cylindrach. Podczas manewrów w portowych w Amsterdamie, silnik odmówił współpracy przy pracy wstecz, co zakończyło uderzeniem w burtę holenderskiego żaglowca Adornate. Nikomu z załogi nic się nie stało, Zawisza również nie ucierpiał nadto. Niestety Adornate nie miała tyle szczęścia. Coś co warto zapamiętać: „Na morzu niczego nie planuj!” 1700 – kolejny wypad na Amsterdam. Siedzimy sobie przy REMBRANDT CORNER i popijamy cappuccino. Wieczorem spotkanie na rufie...

04.09.2006

Do południa zwiedzamy muzeum morskie „Scheepvaart museum”. Trzeba przyznać, że Holendrzy naprawdę kochają morze i żeglarstwo ma tutaj dłuuuugą historię. 1300 zbiórka wszystkich na kei. Komenda: „Jacek wystąp!”, życzenia urodzinowe od samego chiefa i hola hop do wody! A za nim kilka załogantów, podpływamy do Zawiszy. Po południu ćwiczenia stawiania żagli celem utrzymania gotowości bojowej. Potem pionierski mecz piłki nożnej rozegrany odbijaczem jachtowym. Nasz widok wzbudził zainteresowanie miejscowej ludności, jednak sił starczyło tylko na dwie połowy po 10 min. Spotkanie na rufie z załogą stałą i japońską herbatką...

05.09.2006

1000 – idziemy do miejscowej wypożyczalni rowerów i ... Mówi się, że świat najlepiej





widzi się z końskiego grzbietu, jednak z siodełka rowerowego też są niezłe widoki! Dzielimy się na dwie grupki, jedna rzuca się do wiru miasta, druga podziwia krajobrazy holenderskiej wsi. **Pó żnym popołudniem** prace z żaglami. Oczekiwania co przyniesie dzień jutrzejszy.

06.09.2006

6000 – wszyscy na pokład, oddajemy cumy, silnik i wc naprawione. Rysiek jedzie z nami jedzie do służby. **0930** – manewry w służbie, lekki dreszczyk, zegnamy Ryśka no i może Talara? **1000** – zegnamy głó wki portu, Amsterdam never more! **Jeszcze kilka mil** w głąb morza i białe żagle na masztach jest to widok MOCARNY! **1300** – ALARM! Wszyscy na pokład!!! Opuszczamy łajbę! Ciepłe ubranie i wszyscy kamizelki ratunkowe!... No i koniec spokojnego kimonka poobiedniego. Jednak podczas szkoleniowego alarmu było całkiem wesoło! **1500** – pierwsze objawy choroby morskiej, pierwsze twarze znikają głęboko pod pokładem, coock ma coraz mniej pracy.

07.09.2006

Pierwsza noc na pełnym morzu, zaczynamy przyzwyczajać się do trybu życia, jaki panuje na naszej łajbie. Gdy mija 4-ro godzinna wachta nawigacyjna, robimy swoje rajony: ktoś szoruje pokład, spardek czy rufę, ktoś walczy z gretingami. Łazienka oficerska łśni. A ktoś właśnie wybija cztery szklanki na cudnie błyszczącym dzwonie. Wachta kambuzowa swoje miejsce zna! zawsze i wszędzie po boku Jó zka..

Niestety większa część załogi zachorowała na tą straszliwą chorobę morską. Wiatr +- 4B, słońce świeci. Czy możemy chcieć jeszcze coś więcej?





08.09.2006

Druga doba na morzu, przepiękne jest życie żeglarza. Płyniemy pod pełnymi żaglami: latacz, bomkliwer, kliwer, sztafok, potężny bryfok, grotsztaksel, grot, bezansztaksel, bezan. **Wiatr i fale** potężnieją, jednak niebo ciągle bez chmur. **Większość** załogi jest na pokładzie, kocha się widokami i oddycha świeżym powietrzem ;-) **Wieczorem** wiatr dochodzi do 6B.

09.09.2006

0000 – wachta nr 4 (Woznica Group) wychodzi na „psiaka”. „Prawe oko, lewe oko, ster, nawigacja, oko rufowe, no i niech ktoś spróbuj zrobić herbatę!” Kołysał nas południowo – wschodni wiatr, brzeg był daleko i wychodząc z kubryku wszyscyśmy zbledli, bo sztorm już przyszedł... 8 w skali Beauforta, 4 metrowa fala pokład zalewa, przechyły 500, przemoczone wszystko do niteczki! Na coś takiego się naprawdę nie zapomina! 0400 – komenda kapitana „zwrot przez sztag!” A do diabli... nam marzy się koja i śpiwó r! Manewr w gruncie rzeczy łatwy, jednak czy w sztormie czy w ciszy warto się zastanowić! 0900 – czwarta doba na morzu powitała nas prześliczną pogodą... Słońce nigdy nam nie zajdzie w śmiałych rejsach przez ten świat! Nasza aktualna pozycja to 56°43,8'N 07°41,5'. Kurs na Skaggerrak. **Załoga** pomału „odżywa” **Powoli** czuć zapach lądu a z pod pokładu zaczynają wypęłzać twarze, ktoś rych dawno już nie było widać. Ogólna radość i dobre samopoczucie ma swój finał na rufie z gitarą.





10.09.2006

0600 – stoimy na kotwicy przed Skagen. Jest to widok mocarny! Cudne wybrzeże, majestatyczna latarnia, śliczny port rybacki. Za nami 4 doby ciężkiej żeglugi, jeszcze klar jachtu, przeciwiczenie stawiania żagli i wchodzimy do portu. Pogoda wspaniała.

1200 – brawurowe manewry, cumujemy PB, na keji całkiem liczna grupka ichnich obserwujących i podziwiających naszą łajbę. 1400 – huraa LĄD! Przechadzka po Skagen a potem dłuuga piaszczysta plaża, latarnia, przylądek, cudne widoki! Granica Morza Północnego i Bałtyckiego 1600 – pierwsza kąpiel w Bałtyku, a potem lody! 1800 – herbatka na pokładzie 1900 – kolacja a potem spotkanie na rufie J ó z e k upiekł nam bajkowy chlebek. Polski emigrant, teraz mieszkający w Skagen, podarował nam smaczne rybki na kolację.

11.09.2006

0700 – niestety czas pożegnać ten port! Oddano cumy, kurs Kobenhavn! Pogoda prześliczna, część załogi biega w krótkich spodenkach, niestety wieje nam mordewind, więc płyniemy pod diesel-grotem. 1927 – kolejny zachwycający zachód słońca! I zielony błysk...

12.09.2006

1000 – wpływamy na wody Sundu, zamek Hamleta w Helsingorze, ląd jest tak bliziułko 1450 – przepływamy obok kopenhaskiej syrenki 1510 – zacumowano do nabrzeża prawa burty. W główkach portu byliśmy pół godziny wcześniej. Zawisza





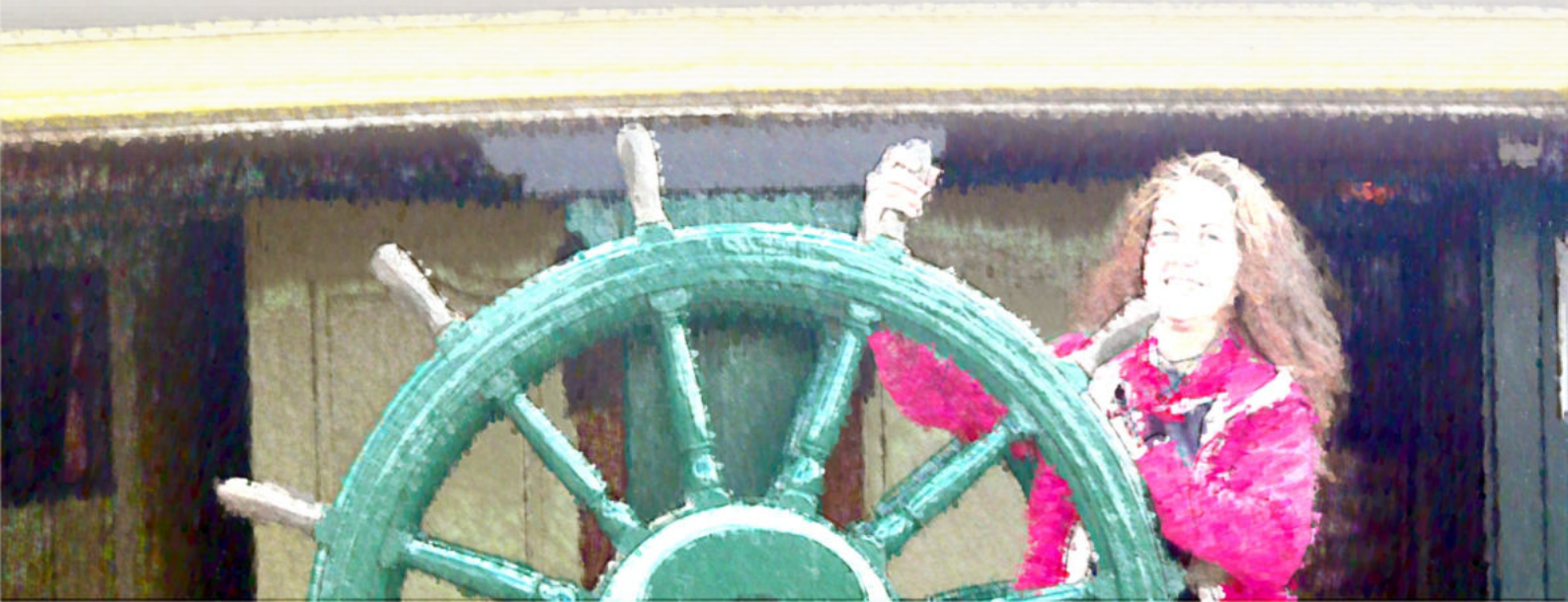
Czarny stoi w bardzo reprezentacyjnym miejscu w sercu miasta. Blisko siedziby królowej. 1630 - załoga rusza na miasto 2100 - kolacja Planowo jutro zamierzamy wyjść w morze na ostatni etap naszego rejsu: przelot Kopenhaga - Gdynia (z ewentualnym krótkim postojem w Christianso).

13.09.2006

0700 - oddajemy cumy. Podziwiamy wiatraki, most łączący Kopenhagę z Malmö 1000 - zbiórka na rufie, kapitan odczytuje wiadomość z butelki. Za godzinę zaszczyca nas swoją obecnością Neptun! I wszystkich porywa wir przygotowań! 1100 - sygnał alarmowy! Neptun wraz ze swoją świtą! Jak miło, spotkanie przy herbatce z herbatniczkami... A potem w bardzo dobrym humorze udzielił chrztu morskiego kilkunastom neofitom. 1230 - motory stanęły, przeprowadzamy szkolenie WOPR no i hop do wody! Z lewej burty, ze spardecku a najbardziej odważni również z bukszprytu! PS Nie wiedziałam, że aż tak, życie kocha mnie i w Bałtyku można odbyć taką kąpiel! 1600 - pod wschodni wiatr zB idziemy pod diesel-grotem, obecnie jesteśmy na wys. Lm. Czółpino

14.09.2006

0700 - ostatni wschód słońca na pełnym morzu! Tego naprawdę będzie nam brak! Ciągłe wieje wschodni wiatr, więc pod groń-dieslem mkniemy wprzód do Gdyni wód. Niestety z powodu braku czasu nie udało nam się zawitać do kolejnego portu. 2200 - Włocławek na horyzoncie



Rejs - Zawisza Czarny

1. - 15. 9. 2006



15.09.2006

W godzinach porannych oddaliśmy cumy do kei przy nabrzeżu Prezydenta w Gdyni. "Zawisza Czarny" zakończył rejs, w którym stanowiliśmy jego załogę. Pakowanie rzeczy osobistych, ostatnie rejonu i porządny klar jachtu. 1100 – ostatni apel, podsumowanie kapitana, podziękowania, pożegnania. W nas biją się różne uczucia, bo do domu już czas i dość już było morza a tu w głowie ciągle szumi i jeszcze by się chciało, bo kto ujrzy raz przed dziobem morza dal, powracać będzie wciąż do tamtych dni! **Hasta la vista senior Zawisza!** Czas wsiąść do pociągu byle jakiego i do Katowic pojechać! 2235 – Pociąg zatrzymuje się na stacji Katowice – dworzec główny.

Żegnamy Was, znó w za rok może dwa!

Bebi, Jacek, Forest, Macio, Kiszmen

DANE TECHNICZNE

Rok budowy: 1952 Powierzchnia zagli: 625 m² Typ: szkuner sztakslowy Tonaż: 164 BRT Długość max: 42,7 m Długość kadłuba: 36,1 m Szerokość: 6,7 m Zanurzenie: 4,5 m Materiał konstrukcyjny: stal Budowniczy: Stocznia Gdańska Silnik: 390 KM, Diesel Załoga: 46 osób Armator: Związek Harcerstwa Polskiego

